Nr. 10. Kraków, Poniedziałek 11 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa. najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godz. 12 w południe.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Król włoski pociesza rannych.

Na wieść o katastrofie. która dotknęła Włochy południowe, udała się włoska para królewska do miejsc dotkniętych nieszczęściem.

Król zwiedzał poszczególne miejscowości. odwiedzał chorych i rannych w szpitalach i barakach.

Jak donosiliśmy, akcja ratunkowa prawie w całości spoczęła w rękach żołnierzy, którzy z zaparciem się i poświęceniem pracowali nad ratowaniem żyjących pod gruzami i ziemią i przenoszeniem ich do szpitali.

Na rycinie naszej widać w pośrodku króla, rozmawiającego z rannymi, umieszczonymi prowizorycznie w domu na pół rozwalonym. i pocieszającego rozpaczających.

Po zjeździe wszechpolskim.

I.

Gdy narodowa demokracja się zbiera lub przemawia, robi to nie dla siebie, ale dla narodu. O sobie, narodowa demokracja nigdy nie myśli i dlatego można się zgodzić z tem, co prof. German mówi o swem własnem stronnictwie, mianowicie, że jest ono stronnictwem „przyszłości". To nam także tłómaczy, dlaczego narodowa demokracja, która już istnieje kilkanaście lat, stale rok rocznie likwiduje swą przeszłość. Dobrze więc prof. German zrobił, że odsyła nas do przyszłości, by zrozumieć, co się z narodowej demokracji wyłonić może.

Z przeszłości już nie wiele pozostało dziś! Dawne obietnice powstań narodowych, dawne spiski ligi narodowej, dawne projekty osuszania morza bałtyckiego, wszystko to zostało przekreślone. Nawet „skarb narodowy", organizowany dla celów z przeszłości, został przez narodową demokrację należycie osuszony prawdopodobnie dlatego, by inni nie robili „głupstw", które narodowa demokracja sama robić obiecywała. Jest to dowód wielkiego naszej endecji altruizmu politycznego.

I gdzie tylko można coś wziąć i zabrać, wszechpolacy z dobrego serca zawsze biorą, co się da. Mieliśmy świeży tego zaparcia się serdecznego dowód na tegorocznym zjeździe wszechpolskim. W okresie osuszania skarbu narodowego stronnictwo wszechpolskie złożyło przysięgę, że nie przyjmie nigdy orderu żadnego bez rozkazu „narodu". Tymczasem dzisiejszy minister dla Galicji obdzielił orderami nietylko burmistrzów, zaliczonych do obozu wszechpolskiego, ale i prof. Głąbińskiego, który, jak wiadomo dostał ten sam order i w tej samej chwili, co i warszawski generał-gubernator Skałłon. Trzeba więc było zapytać naród, czy chce mieć burmistrzów i b. prezesa Czytelni akademickiej dekorowanymi, czy też życzy sobie protestu przeciw orderom.

W tej wielkiej popleksji sumieniu endeckiemu przyszedł w pomoc zjazd wszechpolski i zastąpił naród. Zjazd zwolnił obdarzonych orderami wszechpolaków od przysięgi, złożonej dawniej lidze polskiej. Przysięga wszechpolska poszła do Bałtyckiego morza, by tam, prawdopodobnie, odegrać rolę gąbki, a ordery zostaną na piersiach czcigodnych spiskowców, by nie martwić rządu, a w szczególności sędziwego cesarza w roku jubileuszowym.

I ten altruizm wszechpolski nie jest romantyczny, bo znajduje się w zgodzie z nakazem rozwoju ekonomicznego kraju. Zasady bowiem i przysięgi zgubione przedstawiają mniejszą wartość gospodarczą, aniżeli wstążeczki i gwiazdki, choćby bez starań otrzymane. Burmistrze i p. Głąbiński zatrzymają więc stan posiadania... orderów... znalezionych.

Wyrok zjazdu wszechpolskiego w kwestji orderów nadawał by się wyśmienicie do operetki p. t. „Wesoła przysięga wszechpolska". Gdyby więc szło tylko o burmistrzów wszechpolskich, cała ta scena z orderami na zjeździe wszechpolskim miałaby wyłącznie nutę wesołą. Jest jednak w tej farsie i element smutny.

Rezolucja zjazdu, zwalniająca wszechpolaków od przysięgi i nie brania orderów, objęła nietylko p. Dietziusa i innych mniej lub więcej nieznanych burmistrzów, ale i prof. Głąbińskiego, prezesa Koła polskiego. Otóż mamy prawo zapytać, czy to wypadało, by prezes Koła polskiego, ciała nawskróś parlamentarnego i istotnie narodowego, a nie wszechpolsko-agitacyjno-narodowego, schodził do lochów podziemnych konwentyklu wszechpolskiego, by tam odegrać rolę skarykaturowanego (przez pana Wasilewskiego) Kordjana i to nie dla święcenia mieczów lub wiader w celu wysuszenia morza Bałtyckiego, ale po to, by tam zostać rozgrzeszonym za order przez prezesa zakulisowego tegorocznych jasełek wszechpolskich?

Mamy prawo wymagać, by prezes Koła polskiego i to nadto taki prezes, który się wciąż pierwszym demokratycznym Koła prezesem nazywa, szanował więcej siebie i samo Koło polskie, — by nakazał swym towarzyszom broni z pod kolumny Mickiewicza, spiskowcom z pod komendy Mazura (dziś docenta Grabskiego), więcej względów i więcej poszanowania dla polskiej reprezentacji parlamentarnej. Kiedyż prof. Głąbiński zrozumie, że jest różnica i jaką jest różnica między lwowską Czytelnią Akademicką a Kołem polskiem w Wiedniu? Kiedyż ekscellencja Biliński zrozumie, że jego uczeń, Głąbiński, nie zda sobie nigdy sprawy z różnic zachodzących między szopką a akcją polityczną, między parlamentem w Wiedniu a manifestacją na placu Marjackim?

Zrozumie czy nie zrozumie — oto jest zagadka o prof. Głąbińskim, której ani ekscellencja Biliński, ani nawet całe Koło polskie jeszcze nie rozwiązało. Dla nas ta zagadka zaczyna być jasną. Odpowiadamy: nie zrozumie! I damy dowody na to, że nasze rozwiązanie jest słuszne.

Były prezes Czytelni Akademickiej nietylko oddał swój order prezesa Koła polskiego wieńczącym wszechpolakom na poświęcenie patrjotyczne, ale sam wystąpił z oracją. W tej oracji na początku samym była gniewna uwertura przeciw tym, którzy widzą w dzisiejszem Kole, a szczególnie w dzisiejszem prezydjum Koła zmniejszoną powagę. Jakto— woła p. Głąbiński — można mówić o zmniejszonej powadze, kiedy budżet galicyjski jest powiększony o 18 miljonów?!

Gdyby tak mówił prof. Buzek, powiedzielibyśmy, że ten wciąż rachujący wszechpolak nigdy się jeszcze z rozumu politycznego nie wyrachował, ale p. Gł. jako prezes Koła polskiego, powinien zrozumieć, że wzrost pozycji budżetowych Galicji nie stoi w żadnym związku z powagą b. prezesa Czytelni Akademickiej. Budżet Galicji będzie stale wzrastał, a powaga p. Głąbińskiego będzie stale się zmniejszała. Powaga bowiem Koła polskiego i jego prezydjum zależy od rozwagi i umiejętności, z jakiemi reprezentacja polska potrafi skojarzyć nasze aspiracje narodowe z interesami państwowymi monarchji, w której politycznie żyjemy — słowem od poważnego i zastanawiającego się patrjotyzmu naszego. Tymczasem sąd nad orderem prezesa Koła polskiego może podnieść powagę d-ra Grabskiego w oczach ludzi bezkrytycznych, ale we Wiedniu obniżyły tylko stanowisko prof. Głąbińskiego. Farsy melodramatyczne nieudanych spiskowców nie robią już wrażenia w życiu realnem, a nie wodewilowem.

Z polityki światowej.

Porozumienie austrjacko-tureckie.

W sobotę podjęto ze strony Austrji na nowo pertraktacje z Turcją, które rozpoczęły się pod dobrą gwiazdą według nowych instrukcji, przesłanych z Wiednia ambasadorowi austrjacko-węgierskiemu w Konstantynopolu Pallaviciniemu.

Wielkiemu wezyrowi Kiamil-baszy przedłożył Pallavicini następujące warunki:

Skrzypiące trzewiki.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Przestał już o tem myśleć. Ale pewnego dnia popołudniu, gdy miał wejść do pokoju Marty, przebierającej się właśnie do wyjścia, uczuł nagle—raczej uczuł niż mógł słyszeć— że trzewiki jego skrzypią. Zatrzymał się na chwilę. Wszelako ciekawość i chęć obserwowania, co Marta uczyni, pchnęły go naprzód. Postąpił jeszcze krok naprzód. Jeden jedyny krok. Bo oto w tej chwili żona się odwróciła, wyprostowała się drżąc na całem ciele i wlepiwszy w niego wzrok z palącą wściekłością, krzyknęła ochrypłym głosem:

— Trzewiki!! Co robisz?!

— No, no! — starał się ją uspokoić Jakób. — Zapewne, niema istotnie bardziej niemiłego szelestu, ale w każdym razie...

Marta zerwała się jak szalona i rzuciła się w najdalszy kąt pokoju.

— Idź precz! — krzyczała ciągle przeraźliwym głosem. — Nie, — nie ruszaj się z miejsca! Zakazuję ci!

Jakób w pierwszym strachu uczynił krok ku niej i irytowało go to, że przez to jej niezrozumiałe zgoła przerażenie jeszcze się wzmogło.

— Na miłość Boską! — zawołał gniewnie. — Wszak to oszaleć można! Przecież nic ci się nie dzieje?

— Jakóbie—błagała Marta głosem, w którym znać było udręczenie. Jakóbie! zaklinam ci, wierz mi! Nie igraj ze mną tak strasznie!

— Ale dlaczegóż? Dlaczego? — pytał się ciągle zdumiony.

Zawahała się, załamała ręce i zawołała w wybuchu rozpaczy:

— Więc nie chcesz mnie rozumieć! Więc muszę ci wszystko powiedzieć...

Ten wybuch przeraził Jakóba bardziej, aniżeli wszystko, co zaszło poprzednio.

— Marto, droga moja! — powtarzał, pragnąc ją uspokoić.

Ale ona mówiła dalej, jakby słów jego nie słysząc.

— Tak, tak, musisz się o wszystkiem dowiedzieć! Duszę się, dławię się, strach mnie ogarnia! Taki strach! Posłuchaj mnie! Co ja wówczas wycierpiałam z tamtym, tego nie wie nikt i nigdy wiedzieć nie będzie! Oszukiwał mnie w okropny sposób — nie mówiłam ani słowa! Obsypywał mnie obelgami, upokarzał mnie przed mymi przyjaciółmi, przed moją służbą. Wszystko to, wszystko znosiłam! Ale tego, tego już nie mogłam! Pewnego poranku wszedł do mojego pokoju. Jego trzewiki skrzypiały. O, to skrzypienie! Nigdy czegoś wstrętniejszego nie doznałam! I przez wszystkie dni następne to samo skrzypienie — wszędzie mnie szukało, prześladowało, wszędzie mnie znajdowało. Szarpało moje nerwy, kłuło je jak szpilki. Mógł był mnie bić — byłabym to może ścierpiała! Mógł był mnie zamknąć, głodzić, dręczyć — byłabym się wszystkiemu poddała! Ale to skrzypienie, nie, rozumiesz, to była ostateczna kropla do tego naczynia goryczy. Wówczas go...

Jakób czuł w przerażeniu, że okropne myśli w nim się budzą.

— Wszakżeś go — przerwał jej gwałtownym ruchem — wszakżeś go z nadzwyczajną troskliwością pielęgnowała. Oto wszystko! Uspokój się! Nie myśl już o tem! Wracam za chwilę!

Lecz, zanim jeszcze zdołał te słowa wymówić, już Marta wypuściła z ust słowo okrutne, a teraz dziwnie się uspokajając, powtórzyła je jeszcze raz:

— Wówczas go — otrułam! Musiałam ci to wreszcie raz powiedzieć! Byłabym w tej męczarni zginęła! Wyrzuty sumienia nie dawały mi ani chwili spokoju. Ta dziewczyna wówczas. Pamiętasz! To było straszne. I potem często, ciągle, o czem nie wiedziałeś, na ulicach, w sklepach, w teatrze. Żyłam wiecznie nadzieją, że się sama pokonam, że się przezwyciężę! A teraz, skoro ty, skoro ty sam...

— Marto — proszącym głosem rzekł Jakób. — Zapanuj nad sobą! To tylko twoje biedne, słabe nerwy tak z tobą igrają! Tego szelestu nigdy już nie usłyszysz, przysięgam ci. Zrzucę zaraz te nieznośne trzewiki. A teraz już wszystko dobrze, nieprawdaż? Teraz znowu się uśmiechasz? Znowu wróci twój dawny, kochany uśmiech, prawda?...

Ale uśmiech nie wracał. Przeciwnie, zdawało się, że rozpacz Marty przy tych słowach jeszcze bardziej się wzmaga. Z obłąkanym wzrokiem zawołała:

— Czy nie pojmujesz, że z tym szelestem, który mnie prześladuje, zawsze on powraca, że ten sam impuls mimowiednie ciągle we mnie odżywa. O! nie zawahałam się wówczas ani sekundy. Gdybyś wiedział, z jaką rozkoszą nalewałam truciznę, kroplę po kropli, z jaką rozkoszą na agonię patrzyłam! Ale ty — nie, tego nie mogę! Wszakże tamtego nienawidziłam a ciebie kocham! Widzisz, straszno o tem tylko pomyśleć! A jednak nie mogę się tego pozbyć. Nie chcę tego a nie mogę przestać ciągle chcieć!

Nagle zdawało się, że się uspokoiła. Zerwała się, położyła rękę na sercu i westchnęła:

— Odejdź odemnie teraz! Słyszysz! Chcę mieć spokój, jestem jak złamana! Puść mnie! Nie, odejdź natychmiast!

Jakób za bardzo był przytłoczony strachem i bólem. Nie usiłował nawet protestować. Wybiegł z pokoju, wziął dorożkę i powrócił z lekarzem, jak mógł najprędzej. Gdy jednak obydwaj weszli do pokoju, znaleźli młodą kobietę bez ruchu leżącą na podłodze.

— Zapóźno! — rzekł doktór, pochylając się nad zmarłą.

I z kurczowo zaciśniętej ręki nieboszczki wyciągnął wypróżnioną flaszeczkę trucizny. Tej samej trucizny, która zabiła niegdyś pana de Manle.

Austro-Węgry utrzymują swoje propozycje co do zawarcia traktatu handlowego, w którym z góry zgadzają się na podwyższenie ceł tureckich z 11 na 15 procent i na zaprowadzenie pewnych monopolów.

54 miljony odszkodowania.

Co się tyczy kilkakrotnie wyrażonego życzenia Turcji o odszkodowanie za utratę praw zwierzchniczych Bośni i Hercegowiny, rząd austro-węgierski w ten sposób życzeniu temu czyni zadość, że oświadcza gotowość zapłacenia rządowi tureckiemu jako **odszkodowanie** za byłe tureckie państwowe dobra, położone w Hercegowinie **sumę $2^{1}/_{2}$ miljonów funtów tureckich** (54 miljony koron). Ponieważ jednakże nie jest całkiem jasnem, czy chodzi tu o turecką własność państwową, czy też o własność obu tych prowincji, rząd austro-węgierski stawia za warunek, aby kwestja ta prawniczo została rozstrzygniętą w sposób autentyczny ewentualnie przez rząd rozjemczy.

Co o tem mówią w Wiedniu?

W kołach wiedeńskich spodziewają się, że z Turcją przyjdzie na tych warunkach do zgody i porozumienia.

„Fremdenblatt" pisze, że stworzone zostały korzystniejsze widoki szybkiego i zadowalniającego wyniku rokowań. Obecna propozycja $2^{1}/_{2}$ miljona funtów tureckich stanowi dla Turcji tę korzyść, że zawiera ścisłą kwotę. Co do wysokości tej kwoty jest jednak wszelka dyskusja wykluczona. Należy oczekiwać, że Turcja tę dla niej tak korzystną propozycję przyjmie i że rokowania osięgną pożądany dla stron obu rezultat.

Głosy z Konstantynopola.

W kołach tureckich panuje przekonanie, że Austro-Węgry znajdą się po dojściu do skutku porozumienia z Turcją w korzystnem położeniu wobec nieuzasadnionych pretensji serbskich. Serbja straci wszelką podstawę do stawiania jakichkolwiek żądań.

Dziennik „Stambuł" występuje przeciw ruchowi bojkotowemu i powiada, że bojkot antyaustrjacki wywołał ogromną drożyznę i wogóle zaszkodził bardzo Turcji. Dalsze trwanie bojkotu powiększy jeszcze bardziej, dotychczasowe szkody: byłoby więc ono patrjotycznem samobójstwem, czemś może pięknem ale śmiesznem.

Z innej strony donoszą, że Turcja domaga się podobnie jak i poprzednio objęcia przez Austrję części długu tureckiego, a to z tego powodu, że Bośnia i Hercegowina, jako dawniejsze prowincje tureckie, były zaangażowane w długach państwa tureckiego. Austro-Węgry jednakże pod tym względem dały Turcji odpowiedź odmowną.

W prasie odbywa się wciąż żywa dyskusja za i przeciw wielkiemu werysowi Kiamilowi baszy. Dziennik „Tanin", który jest przeciw Kiamilowi baszy, zbija zapatrywania tych, którzy twierdzą, że upadek wielkiego wezyra pociągnąłby za sobą utratę przyjaźni Anglji.

Pokrycie kosztów odszkodowania.

Wobec tego, że Austro-Węgry godzą się na poniesienie w imię pokoju międzynarodowego tak znacznych ofiar pieniężnych, mają jeszcze w tym tygodniu rozpocząć się w Wiedniu rokowania z Węgrami, w jakim stosunku poniosą te koszta obie połowy monarchji to jest: Austrja i Węgry. W tym celu przybywa z Budapesztu do Wiednia prezydent ministrów dr. Wekerle.

Konstytucja dla Bośni i Hercegowiny.

Jak się dowiaduje wiedeńska „Zeit", zostanie według programu wspólnego rządu nadaną konstytucja Bośni i Hercegowinie prawdopodobnie jeszcze na wiosnę tego roku. Przyszły sejm bośniacko-hercegowiński składać się będzie z wirylistów i posłów wybranych z trzech według wykształcenia i majątku ułożonych kurji: sfer wyższych, miast i wsi. Ustawa wyborcza zostanie powołana do życia osobnem postanowieniem cesarskiem. Wybory do pierwszego sejmu mają się odbyć w maju albo czerwcu, otwarcie izby nastąpi w lecie. Roboty przygotowawcze dla utworzenia konstytucji są w pełnym toku. Wymagają one skomplikowanego porozumienia między wspólnym rządem; austryackim, węgierskim i bośniacko-hercegowińskim, jak też i między wybitniejszymi przywódcami partji bośniackich.

Przed ukończeniem konstytucji zostaną jeszcze ułożone statuty organizacyjne dla izb: adwokackiej, handlowej i przemysłowej a także regulamin adwokacki.

Szereg dalszych ustaw znajduje się w przygotowaniu, szczególnie na polu ustawy językowej, prawa petycji, stowarzyszeń i zgromadzeń. W tych sprawach rozstrzygać będzie prawdopodobnie sejm bośniacki, któremu przedstawione będą odpowiednie wnioski.

Edward przybywa do Konstantynopola.

Angielska para królewska wracając z Aten, przybędzie w drugiej połowie lutego do Konstantynopola. Król angielski uda się następnie do Egiptu i Jerozolimy, a wracać będzie przez Persję.

Podobno wbrew życzeniu króla angielskiego przyjęcie jego w Konstantynopolu przewyższać będzie wszystko, co dotąd w tym kierunku widziano.

Regulamin obrad.

Wiedeń, 9. stycznia.

(*B.*) Koniec obstrukcji. Komisja reformy regulaminu obrad Izby poselskiej, zbiera się 18. bm., aby rozpatrzyć projekt zmian proponowanych przez referenta komisji, a wiceprezydenta Izby Steinwendera. Zmiany te zapowiadają możność podcięcia wszelkich praktyk obstrukcyjnych, uprawianych w parlamencie austrjackim od roku 1895.

Regulamin obrad, a więc zbiór przepisów, wedle których odbywać się mają rozprawy ciała ustawodawczego, jest dla parlamentów nowoczesnych ustawą niemal zasadniczą i niezmiernie ważną. Wszelki projekt ustawy wtedy tylko stać się może ustawą, jeżeli obrady nad nim i jego przyjęcie, odbyło się ściśle wedle przepisów regulaminu. Dla parlamentu austrjackiego obowiązującą jest dotychczas ogólna ustawa regulaminowa z 12. maja 1873, Dz. u. p. 4294 i szczegółowy regulamin na zasadzie tej ustawy uchwalony dla Izby poselskiej dnia 2 marca 1875 r.

Treść wszystkich tych przepisów oparta na wielkich i dawnych tradycjach parlamentarnych Anglji i Francji, poręcza rozumny i prawidłowy bieg obrad w czasach... spokojnych. Gdy wskażże stronnictwo pewne uważa za rzecz wskazaną stanąć wobec rządu w pozycji nieubłaganej, natenczas regulamin obrad nastręcza bajecznie wiele okazji do zatamowania prawidłowości obrad i uskutecznienia obstrukcji.

Te wady, czy też przymioty regulaminu, objawiły się po raz pierwszy, kiedy Czesi w roku 1895 wszczęli bezwzględną opozycję wobec rządu. Wtedy to Niemcy jęli narzekać na właściwości regulaminu i odgrażać się zmianą jego postanowień. Niebawem jednak, za czasów Badeniego, przeszli Niemcy do opozycji i zaczęli korzystać z regulaminu na rzecz obstrukcji. Odtąd przyzwyczajono się upatrywać w regulaminie ucieczkę przeciw jednostronności rządu.

Projekt Steinwendera, stara się zapobiedz na przyszłość usiłowaniom obstrukcyjnym, szczególnie wtedy, gdy one wychodzą z łona stronnictw nielicznych, jak np. obecnie ze strony czeskich radykałów.

Główne postanowienia planu reformy można okazać na kilku przykładach.

Obecnie obstrukcja zaczepić może już o sam początek zebrania. Przewodniczący winien w razie żądania, zlecić dosłowne odczytanie pism, które wpłynęły na ręce prezydjum. Są tam wnioski, interpelacje, pisma z Izby panów, doniesienia rządu, petycje obywatelskie. Wystarczy, aby jeden poseł wstał i głosem słodyczy pełnym zażądał odczytania tych wszystkich „kawałków": sekretarze Izby mają wówczas na pół dnia zajęcia.

Projekt Steinwendera usiłuje położyć koniec tym praktykom. Przedewszystkiem przewodniczącemu ma przysługiwać prawo podawania treści wpływu do wiadomości Izby, także pod koniec posiedzenia. Przez to opozycja nie może zatarasować drogi do obrad, a dosłowne odczytanie „kawałków", pod koniec zebrania nikomu się nie przyda. Ponadto możność dosłownego odczytywania interpelacji, ma zgoła odpaść; na pełnej Izbie ogłasza się tylko nazwisko interpelującego i przedmiot interpelacji.

Drugim pyszným instrumentem obstrukcji jest obecnie operowanie wnioskami nagłącymi. Grupa trwająca w bezwzględnej opozycji względem rządu podaje całymi tuzinami wnioski tyczące się najróżnorodniejszych spraw ważnych, mniej ważnych i zgoła drobnostkowych. Każdy taki wniosek, opatrzony klauzulą nagłości, rozpatrywany być musi przed każdym innym przedmiotem porządku obrad, jeżeli Izba wnioskowi temu przyzna nagłość. Nim jednak zapadnie uchwała pod tym względem, wnioskodawca, a za nim każdy członek Izby, może zabierać głos w kwestji, czy przedmiot objęty wnioskiem, jest w rzeczy samej naglący lub nie. Częstokroć mowcy godzinami i dniami całymi nawzajem się przekonują, czy i o ile wniosek, n. p., o zaprowadzenie komina w budynku starostwa, jest naglący.

Projekt Steinwendera zaprowadza w tej mierze przedewszystkiem tę reformę, że w kwestji samej nagłości przemawiać może wyłącznie wnioskodawca. Jeżeli Izba uzna większością $^{2}/_{3}$ nagłość sprawy, wtedy dopiero rozpoczyna się dyskusja co do treści wniosku; jeżeli nie, rzecz spada z porządku obrad. Dalej ma mieć przewodniczący prawo odłożenia wniosku naglącego pod koniec posiedzenia, przez co zapewnić może czas wolny dla rozprawy nad właściwym przedmiotem porządku obrad.

Prócz tych dwóch zmian głównych proponuje poseł Steinwender jeszcze szereg innych reform. Skreślone ma być postanowienie o namyśle dziesięciominutowym przed każdem głosowaniem.

I znowu obstrukcja, która ze wszystkiego korzystać umie, straciłaby jeden arcymiły środeczek.

Zniesione by miało być dalej imienne głosowanie nad wnioskami formalnymi. Dziś imienne głosowanie w kwestji zamknięcia dyskusji, odczytanie blisko 516 posłów i wysłuchanie ich votum, zabiera blisko godzinę czasu!

Te i podobne, mniej ważne zmiany proponowane przez posła Steinwendera, utrudniłyby niezawodnie dzieło obstrukcji. Tylko bardzo liczne stronnictwa potrafiłyby odtąd uniemożliwić normalny tok obrak. Grupy mniejsze z 10—20 członków złożone, stałyby się bezbronnemi. A ponieważ w takim parlamencie jak austrjacki, żadne stronnictwo nie jest pewne, czy jutro nie przejdzie do opozycji i nie będzie potrzebowało środków obstrukcyjnych, przeto już dziś odzywają się głosy, że naprawa zakrojona byłaby mieczem obosiecznym.

W każdym razie, gdyby projekt Steinwendera stanął przed pełną Izbą, celem ukrócenia obstrukcji, stałby się sam przedmiotem zaciekłej obstukcji.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Wstrząsające sceny.

Korespondent berlińskiego „Tagblattu" donosi o denerwujących scenach, które się rozgrywają codziennie na ulicach Messyny:

„Przez wczoraj i dzisiaj przechadzałem się wśród ruin Messyny. Pomiędzy ludnością utrzymuje się ciągle mniemanie, że pod gruzami murów jeszcze tysiące są przy życiu.

Wielu opowiada dziwne historje o ratunku. We wierze w cuda grzebią rodzice za dziećmi, młodzi ludzie za utraconemi żonami, przyjaciele za ludźmi, bliskimi ich sercu.

Sam widziałem, jak młoda kobieta została znalezioną wśród gruzów przez męża. Ten szalał prawie z radości. Żołnierz sanitarny ostrzegał go, aby przez swoje pieszczoty nie męczył dalej już i tak zmęczonej małżonki. Ale małżonek nie dał się powstrzymać. Ukląkł przy noszach, na których ją złożono, całował jej skrwawione czoło i ręce poszarpane przez ostre gruzy. W końcu dał się uspokoić i dozwolił, by ją zaniesiono do umieszczonego w namiocie szpitala. Po drodze szeptał dziękczynne modlitwy i robił ciągle znaki krzyża nad ocaloną. Ale i w szpitalu nie było już dla wyczerpanej ratunku. Zabiła ją nadmierna radość. Nikt się nie odważył zanieść owdowiałemu mężowi, czekającemu przy bramie szpitala, żałobnej wiadomości.

Dziwnem jest także, że przeważnie starsi ludzie uniknęli śmierci i wydobywają ich żywych jeszcze na światło dzienne. Widziałem w szpitalu starca ze złamanemi nogami i ręką. Leżał on zabandażowany w gipsie, był zadowolony i cieszył się, że pozostał przy życiu.

Do lazaretu przyniesiono starą kobietę z głową, owiniętą w gazę. Miała silnie poranioną głowę. Pomimo tego była w wybornym

humorze i starała się dowcipami pocieszać i rozweselić chorych. Inny pokaleczony starzec leżał w dalszym oddziale polnego lazaretu. Gdy się do niego zbliżyłem, stał się niespokojnym i usiłował kocem flanelowym zakryć twarz, bo się wstydził, że jego głowa i całe ciało było brzydkie i niekształtne.

Rozmawiałem z pewnym strażnikiem pożarnym. W nocy na niedzielę pracował on 8 godzin, aby zagrzebanego wyratować jednego, który jęczał i stękał przejmująco pod ziemią. Gdy go nareszcie odgrzebał i rękę mu podał celem ratunku, nieszczęśliwy wydał ostatni jęk i skonał. Gdym dalej błąkał się po tem mieście śmierci, aby znowu coś smutnego i rozdzierającego zobaczyć, przebyłem rzadkie zdarzenie. Zdaleka dochodził mnie odgłos jakiejś skargi i kwilenia. Poszedłem za głosem, aby spełnić obowiązek miłosierdzia. Tymczasem zobaczyłem koźlątko, które się pasło spokojnie na urwisku; beczało, a ja wziąłem to za ludzkie wołanie. Tak wśród tego nieszczęścia bywają ratujący w błąd wprowadzani; człowiekowi zdaje się, że zewsząd dochodzi go głos cierpienia i bólu.

Wielu ludzi, którzy w pierwszych dniach okropnych uciekli na wolne pola, teraz wraca. Mają dużo trudu, by dostać się do swoich domów, bo ulice są zburzone i niemożliwe do przejścia. A jeśli ktoś nawet dostanie się do domu i zechce jako prawny właściciel szukać za mieniem, znajduje tylko jego resztki. Na małe taczki ładuje ten nikły dobytek i troskliwie pilnuje, aby ich ktoś niepowołany nie zabrał.

Akcja ratunkowa.

Z Regio di Calabria donoszą, że prawie wszystkie dokumenty i papiery wartościowe urzędów publicznych i banków odnaleziono. Minister poczt wydał zarządzenie w sprawie zwrotu wkładek w poczt. kasach oszczędności w miejscach zniszczonych. Chodzi tu o 90.000 wkładek.

W Messynie wydobyto z pod gruzów jeszcze 7 żywych osób. Znalezione przedmioty są wartości 5 miljonów. Osobom prywatnym pozwolono pod strażą wojskową zajmować się rozkopywaniem gruzów.

Wodociągi znowu funkcjonują, rozprawy przed sądem wojennym rozpoczęły się.

Obrady parlamentu włoskiego.

W izbie deputowanych w czasie dyskusji o zarządzeniach z powodu trzęsienia ziemi, wielkie wrażenie wywołało przemówienia kilku deputowanych z okolic dotkniętych, którzy zdołali się wyratować. Prezydent ministrów Giolitti oświadczył, że zgadza się na kilka zmian, zaproponowanych przez komisję, jakoteż na wniosek, aby wszystkie znalezione przedmioty wartościowe oddano państwu, celem stworzenia stałego funduszu zapomogowego dla osób, które poniosły przez trzęsienie ziemi szkody. Izba przyjęła wśród oklasków przedłożenie w sprawie akcji ratunkowej.

Nasz lokal redakcyjny

mieści się od Nowego Roku przy ul. św. Anny l. 4 — II piętro. Zwracamy na to uwagę tym wszystkim, którzy pragną osobiście nas odwiedzić i bezskutecznie szukają redakcji »Gazety Powszechnej przy ul. Krótkiej.

Urzędujemy codziennie w następujących godzinach:

Redakcja od 8 rano do 1 w południe i od 5 popoł. do 7 wieczór.

Administracja od 9 rano do 1 w południe i od 4 popoł. do 7 wieczór.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje także Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej przy ul. Sławkowskiej l. 2. — Pojedyncze numery do nabycia we wszystkich trafikach.

Teatr miejski w Krakowie.

Małgorzatka, komedja w 3 aktach Davida i Lipschuetza.

(o) „Małgorzatki" już od dawien dawna nie mają szczęścia do cnoty niewinności. Nie lepiej wiodło się tedy naszej Małgorzatce, która wstąpiła umyślnie do instytutu „Magdalenek", aby wejść na drogę cnoty. Tak bowiem twierdzi uparcie wobec hrabiny, prezydentki zakładu i wobec „wysokiego księcia": jest jednak Małgorzatką i nie myśli oczywiście o tem na serjo. Celem jej jest jedynie wyłudzenie jakiejś dawnej posiadłości w majątku hrabiny, co w rezultacie osięga. Tam otwierać zamierza zakład... koronkowy. Książę padł ofiarą i dawszy się złapać na wdzięki ex-kokoty jest zmuszony — pro tegować.

I tak dalej, i tak dalej — wszystko bardzo swawolne, otwarte i... nieprzyzwoite. Publiczność jednak dobrze się bawi. Lecz wychodząc z teatru, wyraża oburzenie... że jej tak mało „pokazano." Są tacy, którzy uważają za obowiązek swój być zgorszonym i tacy, którzy w zapale bojkotowym żądają, aby na kasie teatralnej także umieścić napis „Die Herren Reisenden aus Preussen..." itd....

I jest w tem coś racji — ten towar jest zawsze trochę gorszy od fabrykatów francuskich. Można go wreszcie sprowadzić, ale via Francję, gdzie komory celne skonfiskują trochę wyrazów i napchanych pomysłów. Kufry zaopatrzą etykietą: lekkie i „ekspedjować pośpiesznie". Po usunięciu zbytecznego balastu nastanie: ruch, a to jest właśnie przymiot, którego utworowi sprośki niemieckiej najbardziej brakuje, jakkolwiek posiada kilka bardzo dowcipnych pomysłów i sytuacji. Gdyby tego ruchu jeszcze odrobinę więcej było w inseinizacji i reżyserji, komedja zyskałaby bardzo.

W zasadzie jednak bawiono się dobrze, choć (zakrywając uszy i oczy) nieco swobodny ton panował w teatrze. P. Solska była tak nadzwyczajną Małgorzatą, tak w miarę przyzwoitą i w miarę czarującą, że "Serenissimus" musiał być wzięty. Wszyscy niemal artyści zasługują na pochwałę, a gdy na dalszych przedstawieniach tempo się przyspieszy, sztuka będzie mogła liczyć na zupełne powodzenie jako towar „karnawałowy". P. Górska w roli hrabiny zgotowała nam bardzo korzystną niespodziankę i może trzeba próbować dalej i powierzać jej większe, niż dotychczas role. P. Kosiński ze swej roli, jako komiczny epizod doskonale się wywiązał. I p. Krysińska i Ordon Sosnowska, p. Sobiesław, Stanisławski słowem wszyscy.

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. „Małgorzatka", której dwa pierwsze przedstawienia grano przy wyprzedanym teatrze, ukaże się po raz trzeci — we wtorek. W środę popularne przedstawienie komedyi Essmana: „Ojciec i syn". Czwartek: „Małgorzatka". Artyści teatru pracują nad wznowieniem komedyi Szekspira: „Wieczór trzech króli". Świetna sztuka ta ukaże się w piątek.

Koncert Bandrowskiego. We wtorkowym swoim koncercie śpiewać będzie A. Bandrowski następujące utwory: 1) Opowiadanie Logego z I. aktu „Złota Renu". 2) Scena przy żarnach z III aktu „Samsona i Dalili" Saint-Saensa. 3) Monolog Domana z IV aktu „Starej baśni" Żeleńskiego, — ustęp dopisany już po krakowskich przedstawieniach opery. 4) Opowiadanie Lohengrina z IV aktu. Wszystkie teksty tego koncertu — przekłady z Wagnera i Saint-Saensa, oraz libretto „Starej baśni" — są pisane przez koncertanta. Orkiestra 13 pp., która towarzyszy artyście, odegra nadto pod kierunkiem kap. Hocka kilka fragmentów ze „Złota Renu" i jedną z najpiękniejszych części „Starej baśni", symfonię leśną z II aktu. Biletów pozostała już nieznaczna ilość.

„Wychodźcy polscy w Stanach Zjednoczonych". Na ten temat wygłosi odczyt staraniem Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych p. dr. Zygmunt Gargas dziś o godz. 8 wiecz. w sali Tow. rolniczego (ul. Basztowa l. 6). Goście wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny.

Tegoroczny Walny Zjazd T. S. L. odbędzie się w dniach 27, 28, 29 czerwca br. w Kołomyi — tak postanowił Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na wczorajszem swojem plenarnem posiedzeniu.

Pomnik T. Kościuszki w Krakowie. Celem obejrzenia odlewu pomnika Kościuszki i przekonania się o stanie dokonanych robót, zebrała się 6 bm. w giserni fabryki w Podgórzu, służącej do przechowania odlewu, komisja artystyczna Towarzystwa upiększenia miasta pod kierownictwem dra Golińskiego. W skład komisji wchodzili: architekt Ekielski, prof. Axentowicz, prof. Laszczka i radca Lepszy. Kierownik budowy inżynier Świerzyński przedstawił komisji dokonane prace, które też uznała odlew za odpowiedni do postawienia go na większym placu miasta.

Przy tej sposobności znowu stanie aktualną sprawa wyboru miejsca, na którym ma stanąć pomnik bohatera w sukmanie. Ze względów artystycznych wybór rynku krakowskiego na ten cel okazał się zupełnie niewłaściwym. Rynek nasz sam dla siebie tak zabudowany jak dzisiaj i w obecnem otoczeniu powinien zostać świętością, której naruszać nie wolno. Pomnik i to wielkich rozmiarów, jak projektowany pomnik Kościuszki zasłoni z jednej strony widok na Sukiennice, z drugiej na wieżę ratuszową, sam zaś straci również niepodzielność wrażenia przez zmierzenie go w ciasnych ramach innych budowli.

Należy tedy wybrać nowe miejsce, na którem-by stanął sam, wielkością swoją i potęgą, robiąc wrażenie i stwarzając tem samem dla siebie nowy piękny punkt miasta. Na takiej decentralizacji zyska zarazem rozwój miasta, pod względem czystości i estetycznego wyglądu bowiem zuowu jedno ognisko ruchu miejskiego niezawodnie się podniesie.

Wnuk chłopski arystokratą. W krakowskim sądzie powiatowym odbyła się niedawno rozprawa przeciw adjunktowi sądowemu p. K. Haburze o obrazę demokracji wogóle. Obrazy dopuścił się w ten sposób, iż w czasie rozprawy zwrócony do prof. Bujwida wypowiedział następujące zdanie: „Od powietrza, głodu, ognia demokracyi i tłuszczy zachowaj nas Panie!". Prof. Bujwid uważając to za obrazę demokracyi, do której należy, oddał sprawę do sądu; sędzia wydał wyrok uwalniający przyjmując tłumaczenie p. Habury, iż obraza ta dotyczyła chłopów, wezwanych wówczas do rozprawy. Bądź co bądź zwracamy uwagę powołanych czynników na zachowanie się p. adjunkta, który powinien zachować takt wobec każdego audytorjum. Dziwne to jeszcze, dlaczego wnuk chłopa z Borzęcina wyrósł na takiego arystokratę.

Sokół w Podgórzu. Każdego przechodzącego ulicami razi afisz czerwony, zapowiadający, że stowarzyszenie „Vorwärts" urządza bal w... „Sokole" podgórskim. Jakto? Więc „Sokół" ma być „tancbudą" dla „Vorwärtsów?...

Otwarcie ochronki na Grzegórzkach. W schludnych dwu pokoikach, strojnych w choinkę odbyło się wczoraj otwarcie i poświęcenie ochronki im. A. Klemensiewiczowej, założonej przez koło pań T. S. L. Ochronka liczy 36 dzieci, a codziennie zgłasza się więcej, ale brak miejsca.

Poświęcenia ochronki dokonał ks. dr. Rychlak, proboszcz miejscowej parafji, poczem imieniem koła pań przemówiła p. Strokowa i oddała ochronkę w opiekę gminie grzegórzeckiej i wszystkim pobrym ludziom. Obecny na uroczystości rejent Klemensiewicz dziękował kołu pań za nazwanie ochronki imieniem jego zmarłej żony. Następnie przemawiali: imieniem Zarządu Głównego T. S. L. dr. Gertler, imieniem miejscowej rady gminnej b. wójt p. Sławiński, podając do wiadomości, iż rada gminna uchwaliła na ochronkę 1000 koron. Przemawiał następnie delegat ze Śląska i poseł Petelenz. W przerwach między przemówieniami śpiewały dzieci z ochronki.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski: Poniedziałek: „Noc listopadowa", dziesięć scen dram. Stan. Wyspiańskiego; Wtorek: „Małgorzatka", kom. w 3 aktach Dawis'a i L. Lipschuetza; Środa: „Ojciec i Syn", kom. w 3 aktach G. Essmanna (popul.); Czwartek „Małgorzatka" itd.; Piątek: „Wieczór trzech króli", kom. w 5 aktach W. Szekspira; Sobota: „Djabeł", kom. w 3 akt. Fr. Molnara; Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabeł" i t. d.

Teatr ludowy. Wtorek: „Pod. gwiazdzistą banderą".

Telegrafem i telefonem.

Konstantynopol. Wybory do parlamentu ukończono, przeprowadziwszy jeszcze wybór w Bagdadzie, gdzie wybrano izraelitę Spaniolskiego. Ogółem zasiada dotychczas w parlamencie 4 żydów.

Bukareszt. Prezydent ministrów Sturdza z powodu choroby podał się do dymisji, którą król przyjął. Król zamianował prezydentem gabinetu dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Bratianu.

Petersburg. 5 stycznia skazano na śmierć: w Ekaterynosławiu 5, w Kijowie 1, w Rydze 6, w Charkowie 7, w Kursku 3. Razem dwudziestu dwu. Powieszono w Woroneżu 1, w Ekaterynburgu 2, w Łodzi 1.

Libawa. Zamarzł w mieszkaniu nieopalonem słynny ze skąpstwa bogacz Zwanger.

Wszechpolacy u steru państwa.

Wiedeń. Podana przez „Gazetę Powszechną" 6 bm. wiadomość o nowym zwrocie w układzie gabinetu, potwierdza się. Z wielkich haseł koalicyjnych zostaną strzępy, bo do gabinetu nie wchodzą przedstawiciele stronnictw, ale jednostki, które najlepiej umiały zabiegać koło interesu, a więc w pierwszym rzędzie wszechpolacy. Nareszcie doczeka się teki ministra galicyjskiego p. Głąbiński, a ministra skarbu p. Biliński, na trzeciego idzie kuzyn Abrahamowicza, a więc po zbliżeniu wszechpolaków z podolakami, również sojusznik wszechpolski, szef sekcyjny Wacław Zaleski na ministra rolnictwa. Familja rozrządziła się także prezesurą Koła, ma ją dostać p. Abrahamowicz. Czy jednak będzie na to zgoda Koła — to inna rzecz. Faktem jest, że stronnictw, w Kole reprezentowanych, nie pytano o zdanie co do żadnego z tych samozwańczych kandydatów, nie wie również nic o tem pełne prezydjum Koła, ani też jego komisja parlamentarna.

Pieniądze serbskie dla Klofacza.

Praga. Dyrekcja pocztowa w Pradze skonfiskowała telegramy wysłane z Belgradu do posła Klofacza i organizacji narodowo-socjalistycznej w Pradze. Konfiskata ta stoi w związku ze śledztwem przeciw Klofaczowi o utrzymanie stosunków z rządem serbskim. Klofacz ogłasza, że oskarżenie go o zdradę stanu jest dziełem policji. Prowadzone śledztwo wykaże, czy istotnie poseł Klofacz jest zamieszany w opłacaną przez rząd serbski propagandę antyaustrjacką.

Przeciw bummlowi.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta odczytano pismo Izby handlowo-przemysłowej z zawiadomieniem, iż poczyniła ona u rządu i parlamentarnego klubu niemieckiego kroki, aby bummel studentów niemieckich przenieść z Przekopów na inne miejsce. Izba prosi, aby Rada miejska poparła tę sprawę.

Zajście na granicy serbskiej.

Sarajewo. Z Srebernicy donoszą, że we środę patrol żandarmerji na drodze z Brutunac do Fakowic, ostrzeliwano z brzegu serbskiego. Żandarmi odpowiedzieli również ogniem, który jak się zdaje trafił ataknujących. Z patrolu nie raniono nikogo.

Głód w Małej Azji.

Konstantynopol. W kilku okolicach małej Azji panuje wielki głód. Wiele osób zginęło z głodu.

Mianowania.

Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało praktykantów podatkowych B. Burnatowicza, E. Marmorowicza, W. Czerlunczakiewicza, D. Goldblatta, J. Elstera i J. Tarnawskiego prowizorycznymi asystentami podatkowymi ad personam.

Cesarz zamianował proboszcza rzym. kat. i dziekana w Tuchowie ks. dra Ignacego Maciejowskiego honor. kanonikiem kapituły katedralnej w Tarnowie.

Pokłosie ludowe.

Z życia wsi. Wieś nasza, polska wieś spokojna, zaczyna coraz żywszem bić tętnem życia społeczno-kulturalnego, czego dowodem jest coraz wydatniejsza praca w Kółkach rolniczych, czytelniach itp. instytucjach, pomiędzy którymi niepowszednie miejsce zajmuje teatr włościański.

Teatr na wsi to najodpowiedniejsza rozrywka dla młodzieży, widzów zajmuje i kształci aktorów wiejskich i daje nie jedną sposobność starszym do przyjemnego spędzenia długich zimowych wieczorów. Z tego założenia wychodząc, założono teatr amatorski i w Handzlówce i odegrano następujące sztuki: „Żyd w beczce", „Powrót taty", „Hannusia Krożańska", „Błażek opętany", Karpaccy górale". Sztuki te grane były w ciągu roku. W dzień Nowego Roku odegrano „Jasełka" i powtórzono sztukę „Błażek opętany", co dało możność młodzieży i starszym do przepędzenia mile i wesoło pierwszego roku święta.

W toku są próby ze sztuki „Łobzowianie", która niebawem zostanie na scenie odegraną.

Tu dodać muszę, iż gmina wybudowała odpowiedni lokal, jako dom ludowy, w którym odbywają się przedstawienia, wieczorki i odczyty. To też nie ma niedzieli, szczególniej porą zimową, aby nie było sposobności do zgromadzenia się celem pogadanki, przeczytania gazet i omówienia potrzeb i spraw naszych. *(j. s).*

Szkoła realna w Brzesku. Kierując się interesom rodziców, którzy synów swych gdzieś do obcych gimnazjów posyłać muszą, postanowiła gmina Brzeska założyć u siebie szkołę realną najnowszego typu. Chcąc dobre chęci czynem udokumentować, uchwaliła Rada gminna z własnych funduszów potrzebny gmach wybudować. Deputacja, wysłana w tym celu do namiestnictwa i Rady szkolnej, otrzymała przychylną odpowiedź. Ze swej strony stwierdzić musimy, że szkoła średnia w Brzesku jest konieczną. Blizko dwa tysiące bowiem uczniów z powiatu, uczęszcza do obcych szkół. Dobrym zamiarom: „Szczęść Boże!"

Ze zgromadzeń. 30 grudnia 1908 zwołał poseł Jachowicz zgromadzenie poufne, do sali Rady powiatowej w Łańcucie: wzięło w niem udział 46 zaproszonych. Na porządku dziennym było: 1. Sprawozdanie z parlamentu; 2. Państwowy projekt ubezpieczenia od wypadków i na starość; 3. Sprawa asekuracji „Wisły"; 4. Sprawy bieżące P. S. L. Przemawiali poseł Jachowicz, W. Orłoś ze Smolarzyn, A. Lenar z Handzlówki, J. Miazga z Wąglik, W. Michna z Czarnej, J. Rajzer z Handzlówki J. Gorlach z Woli dalszej.

W dyskusji nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniu, udawadniali mowcy, że projektowana przez rząd ustawa, w tej formie jest dla włościan szkodliwa i zgubna, a więc na tych warunkach nie do przyjęcia. Po dyskusji nad bieżącemi sprawami P. S. L., omawiano sprawy „Wisły" w okręgu sądowym łańcuckim. W Przeworskiem i Leżajskiem urządzi poseł Jachowicz w krótkim czasie osobne zgromadzenie.

Wieści z kraju.

Zgromadzenie poselskie. Posłowie Łuszczkiewicz, Średwiawski i Styła urządzają łącznie zgromadzenia w powiecie wadowickim w następujących dniach: 17 bm. o godzinie 1 po południu w sali „Sokoła" w Wadowicach 31 bm. o godz. 1 po południu w Zatorze w sali Magistratu, a 2 lutego br. o godzinie 1 po południu w sali „Sokoła".

Wobec zarzutów różnych pism, jakie się w ostatnich czasach pojawiają przeciw postępowaniu Stronnictwa Ludowego i jego prezesa, zapraszają posłowie wszystkich pp. wyborców na te zgromadzenia.

Telefon Przemyśl-Nowy Sącz. Dnia 15 bm. oddaje się do użytku międzymiastową linię telefoniczną Przemyśl-Nowy Sącz wraz z nowo wybudowanemi sieciami telefonicznemi w Grybowie i Krośnie.

Z tym samym dniem przypuszcza się także do ruchu międzymiastowego istniejące już lokalne sieci telefoniczne w Sanoku, Jaśle, Zagórzanach i Gorlicach, które w tym celu włączono do powyższej linji międzymiastowej.

Dla wszystkich tych sieci dopuszczalne są na razie tylko rozmowy w obrębie Galicji.

Ku czci Słowackiego. Komitet ku uczczeniu rocznicy urodzin Słowackiego na odbytem w d. 4 bm. posiedzeniu podzielił się na odrębne sekcje mające zająć się poszczególnemi częściami obchodu. Prace nad uświetnieniem obchodu już są w toku. Inicyatatorzy obchodu projektują, aby amatorowie odegrali niektóre utwory Słowackiego, ilustrujące poetycką działalność wielkiego poety. Próby już rozpoczęto.

Automaty gazowe we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że gazownie miejskie zaprowadzą we Lwowie nowość, która będzie wielkiem udogodnieniem w nabywaniu światła gazowego dla domów prywatnych.

Na wzór wielkich miast europejskich będzie można specjalnie w mniejszych mieszkaniach za prowadzić światło gazowe bez żadnych wkładów. Zakład gazowy przeprowadzać będzie własnym kosztem rury gazowe do pomieszkań prywatnych i dostarczy bezpłatnie lamp gazowych, skoro lokator zobowiąże się do tego, że przynajmniej przez rok używać będzie światła gazowego i że konsumcja wyniesie co najmniej 60 koron rocznie, czyli przeciętnie 5 kor. miesięcznie. Oświetlenie gazowe zaprowadzone będzie podług dyspozycji w kuchni (także do gotowania), w łazience do opalenia piecyka i w pokojach (do oświetlania). W każdem mieszkaniu ustawiony zostanie automat, do którego wrzucać się będzie opłatę za gaz w dwudziestogroszówkach czyli razem 2 kor. 40 gr. W taki sposób będzie można łatwo samemu skontrolować, za wiele groszy skonsumuje się gazu w pewnym okresie czasu. Od czasu do czasu kasjer zakładu wyjmować będzie z automatu pieniądze, a gdyby w którymś automacie znalazł zamiast dwudziestogroszówek inne przedmioty, naśladujące monety, zażąda, aby za-tąpiono je prawdziwą monetą i w taki sposób ewentualnie nadużycia łatwo będzie można skontrolować.

Po kilkunastu latach tj. po zamortyzowaniu całe urządzenie wraz z lampami przejdzie na własność właściciela domu, od którego zezwolenia zależeć będzie zaprowadzenie gazu w odnośnych mieszkaniach.

W Londynie zaprowadzono już takich automatów około 450.000.

Czy Kraków nie miałby zamiaru pójść śladem Lwowa?

Komitet okręgowy dla bojkotu prusactwa w Tyczynie zwraca prośbę do Komitetów gminnych, rad sierocych, urzędów parafialnych i nauczycielstwa o zorganizowanie Komitetów gminnych, któreby czuwały nad tem, aby ruch emigracyjny skierować nie do wrogich nam Niemców, ale do ludzi Polakom przychylnych, których wskaże Komitet okręgowy — lub Towarzystwo emigracyjne w Krakowie.

Kradzieże kolejowe na stacji w Płaszowie nie ustają. Rewizja przeprowadzona u wyrobnika Marcina Kozła, wykazała dużą ilość rzeczy pochodzących z kradzieży kolejowych.

Z innych zaborów.

Zamachy rewolucyjne. „Warszawskij Dniewnik" komunikuje, że w okresie 1905—1908 w gub. radomskiej zabito: pomocnika naczelnika powiatu Kozienickiego, 2 naczelników zarządu żandarmerji radomskiej, 2 dozorców policyjnych w Ostrowcu, naczelnika dyrekcji naukowej, pomocnika naczelnika depot w Skarżysku, pomocnika naczelnika stacji Radom, pomocnika referenta rządu gubernialnego, oficera, 4 agentów „ochrany", komisarza policji w Radomiu, 2 wójtów gmin, sołtysa, dyrektora fabryki, księdza, 28 strażników, 6 żandarmów i 3 gajowych. Zraniono osób kilkadziesiąt. Dokonano 119 pogromów w urzędach państwowych i gminnych i zrabowano 170 tysięcy rubli. Dni strejkujących było w tym okresie 92, liczba robotników spadła z 15 na 10 tysięcy ludzi.

Znalezienie składu broni. Ag. Pet. donosi, że w powiecie włocławskim w lesie, znaleziono skład broni drużyny bojowej P. P. S.

Wyroki śmierci. Sąd wojenny w Łodzi skazał na śmierć Józefa Szymańskiego i Stefana Kuberę, za zabójstwo robotnika Szadkowskiego, a Roberta Szlejnkego, za zabicie z wyroku partji socjalno-demokratycznej dwóch kobiet i mężczyznę, uprawiających bandytyzm pod firmą partji.

Nowinki.

Umrzeć koniecznie pragnął niejaki Franciszek Mory w Wiedniu. Oto w zamiarze samobójczym rzucił się do kanału dunajowego, w tej chwili jednak skoczył mu na ratunek żołnierz policyjny, wywiązała się między nimi zacięta walka, bo Mory chciał koniecznie umrzeć, jednak policjantowi udało się go wyratować. Niedoszły samobójca zapytywany o powód tego rozpaczliwego kroku oświadczył, że rozłam i niezgoda w rodzinie popchnęły go do tej ostateczności.

Morderstwo bezdomnej kobiety w Berlinie. Onegdaj znaleziono w odległej dzielnicy Berlina trupa młodej kobiety Joanny Pagel, z zakneblowanemi ustami. Sprawcy długo wyśledzić nie było można. Dopiero później na doniesienie pewnego malarza aresztowała policja robotnika Mara Brinka, który, jak się okazało, dokonał zbrodni na tle seksualnem.

Żydzi przechodzą na Islam. Do rosyjskiego departamentu dla spraw religijnych nadeszło w ostatnim czasie mnóstwo doniesień o masowem przechodzeniu żydów na mahometanizm.

Dziwne to zjawisko da się tem wytłómaczyć, że przy przejściu na Islam żyd nie musi zerwać zupełnie z rodzicami i krewnymi, że małżeństwo między żydami a muzułmanami jest dopuszczalnem, że zmiana wiary nie jest połączo-

na z trudnościami. Ponieważ jednak w ustawach rosyjskich powiedzianem jest w jednem miejscu, że żydzi mogą przechodzić jedynie na chrześcijaństwo, zrodziła się w departamencie wyznań myśl, aby stawiać żydom przeszkody w przechodzeniu na Islam.

Wskutek jednak ukazu carskiego o tolerancji religijnej, musiano odłożyć tę sprawę aż do czasu, w którym Duma nie załatwi jej na drodze prawnej.

Eksplozja kotła w łazience „Hungaria" w Budapeszcie spowodowała natychmiastową śmierć palacza i ciężkie poranienie trzech pomocników. Powodem eksplozji były nowo przywiezione rury, które okazały się słabemi.

Proroctwo kabalarki. W północnej Ameryce w stanie Ohio zaszedł onegdaj smutny wypadek. 22-letnia Orasce została zastrzeloną z rewolweru w przeddzień ślubu. Znaleziono ją w pewnej odległości od domu, na drodze polnej, prowadzącej do wielkiego boru, oblaną krwią z kulami rewolwerowemi w głowie. Smutna jest historja życia młodej dziewczyny. Miała narzeczonego, którego kochała, o jego więc wierności chciała się przekonać. Udała się do znanej w okolicy kabalarki. Ta wywróżyła jej, iż w przeddzień ślubu śmierć ją spotka. Tak się też stało. Czy powodem śmierci narzeczonej był jakiś tajemny proces duchowy, który się po wróżbie u niej wywiązał, czy też, jak twierdzi zmartwiony narzeczony, zamordowali ją jego wrogowie — niewiadomo.

Pożar w Nowym Jorku. Onegdaj wieczorem wybuchły w Nowym Jorku równocześnie w trzech punktach miasta wielkie pożary, które wyrządziły szkody na przeszło milion dolarów. Przypuszczają, że ogień podłożono.

Walka z kawalerzystami. „Jeni Gazeta" donosi, że w Mossal przyszło do poważnych rozruchów. Jeden kawalerzysta zaatakował Turczynkę podczas Bejramu, za co został aresztowany. Kiedy współtowarzysze w liczbie 50 usiłowali go uwolnić, atakowano koszary. Ludność brała udział w walce: koszary blokowano. Wreszcie otwarto więzienie, gdzie przyszło do krwawej masakry, w której ze strony żołnierzy i ludności zginęło 30 osób, a 40 doznało zranień.

Listy z prowincji.

Tarnów.

Sprawa terminatorów piekarskich.

Jak wszędzie, tak w Tarnowie istnieją t. zw. kursa dla terminatorów, na które uczęszczają chłopcy, zajęci jako praktykanci we wszelakiego rodzaju warsztatach rękodzielniczych. Otóż gdyby każda pracownia wysyłała tych terminatorów, liczba ich byłaby pokaźną. Tak się jednak nie dzieje: wskutek tego kursa te nie mogą spełniać należycie swego zadania. Za przykładem wielu poszły i inne pracownie, to też liczba korzystających z kursów jest bardzo mała.

Na zmniejszenie i tej liczby wpłynęła jeszcze ta okoliczność, iż np. terminatorzy piekarscy, pracując całą noc i przedpołudnie, udają się na odpoczynek dopiero o godzinie dwunastej. Ponieważ nauka w „przemysłówce" rozpoczyna się o godzinie szóstej wieczorem, dlatego chłopiec taki musi wstawać najpóźniej o godzinie piątej, aby się nie spóźnić do szkoły. To też z ośmiu godzin przeznaczonych na spoczynek, zabiera im się godzin trzy, gdyż terminatorzy piekarscy śpią zwykle do ósmej wieczorem. Temu należałoby w jakiś sposób zaradzić, aby i ci mogli korzystać z nauki udzielanej na kursach, bez uszczerbku jednak czasu, przeznaczonego na odpoczynek. Ciekawe jest postępowanie dyrektora szkoły dla terminatorów p. Albrochta, w nakładaniu kar za nieposyłanie chłopców na naukę.

Oto właściciel piekarni p. Maliński, musiał zapłacić dosyć wysoką sumę, jako karę za nieposyłanie terminatorów do przemysłówki, gdy tymczasem właściciele innych piekarń mimo, że z reguły swych terminatorów nie posyłają, na karę taką nie są narażeni. *J. Z.*

Sprzedaż dzieci na licytacji.

Finlandzki dziennik „Rajvaaja" komunikuje: W parafji Chollda gubernji Tawasthuskiej na zebraniu gminnem urządzono licytację, na której gospodarzom odsprzedawano dzieci nieprawe na cały rok... Gospodarze biorą te dzieci na utrzymanie i wyzyskują tych małych niewolników bez wszelkiej litości. Dziennik wskazuje na to, że ten system odsprzedawania dzieci, deprawuje je, gdyż gospodarze nie kształcą i niewychowują ich na obywateli, a kupują je by ciągnąć zyski z tych białych murzynków.

Roboty meljoracyjne w mieleckiem.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że dla wyżywienia coraz większej rodziny musi gospodarz albo ziemi dokupić, albo też te kawałki gruntu, które posiada oddawna, lepiej uprawić, aby ich wydatność powiększyć. Powiększenie urodzajności a więc i wydatności, można osiągnąć na każdym gruncie; na dobrym z natury mniej, na nieurodzajnym zaś znacznie więcej. To też starania nasze około polepszenia pól i łąk winniśmy skierować przedewszystkiem do najgorszych gruntów, do nieużytków, gdyż praca i koszta włożone na ich polepszenie najlepiej się opłacają.

Nieużytków mamy w kraju jeszcze bardzo dużo, bo niemal w każdej gminie znachodzą się jeszcze mniejsze lub większe obszary nie dające dochodów należytych. Są rozległe łąki mokre i pastwiska zabagnione, do których ludność miejscowa jest przyzwyczajona i nie myśli nawet o tem, jakby z nich można stworzyć urodzajne łąki lub pola, jakby je zamienić na obszary łąk pierwszej jakości. Tak było za naszych rodziców to niech i dalej tak będzie, mawiają sobie ludziska, gdy przypadkiem ktoś zacznie namawiać ich do lepszej uprawy nieużytków, do przeprowadzenia meljoracji. Trafiają się jednak nowszymi czasy już gospodarze, którzy dają się nakłonić do ulepszeń rolnych. Takich jest w mieleckim powiecie może najwięcej. Długo jednak i tu musieli inżynierowie pracować, zanim potrafili przekonać włościan o użyteczności robót meljoracyjnych. Z początku przemocą trzeba było przeprowadzić rowy i kanały osuszające, nieraz pod osłoną żandarma, lecz z czasem spór interesowanych włościan tak się zmniejszył, że po dwóch lub trzech latach znikł zupełnie. W gminie, gdzie z początku trudno było spokojnie wykonać pomiary w celu zaprojektowania robót osuszających, poznano się na robotach zaraz po wykonaniu pierwszego kanału osuszającego. Odtąd nietylko nie przeszkadzali interesowani inżynierowi wykonującemu pomiary pod nowe kanały, nie przeklinali go i nie złorzeczyli mu, lecz pomagali mu w wyszukaniu odpowiednich zagłębień i nizin, które najwięcej nadawały się do osuszenia rowami.

Najlepszym przykładem w tym kierunku może być gmina Trześń w powiecie mieleckim. Z notatek lub z opowiadań inżyniera, który w tej wsi wykonywał pomiary pod pierwszy rów ususzający, można się dowiedzieć, z jaką nienawiścią patrzano na niego, jakimi wyrazami go traktowano. Po wykonaniu jednak pierwszego rowu ludność poznała błogie skutki osuszenia i dalej nie tylko, że inżynierowi w pomiarach nie przeszkadzała, lecz wnosiła dalsze prośby do Wydziału krajowego o wykonanie większej ilości rowów. Dziś płynie w Trześniu woda pięciom dużymi rowami i kanałami wzdłuż całej gminy i dopiero teraz wszystkie grunta mogą być uprawiane a ludziska nie mogą sobie teraz tych „nizimierów" nachwalić, co to takie „ruły" im pokopali.

Chęć do przeprowadzenia robót meljoracyjnych wzrasta dość szybko w tutejszym powiecie, czego najlepszym dowodem jest coraz większa liczba próśb wpływających do Wydziału krajowego o wykonanie rowów osuszających. Szczególnie mokre lata zniewalają i zachęcają ludzi do szukania ratunku w odprowadzaniu wód za pomocą kanałów. Rok ubiegły tak dokuczył ludności tutejszej, że gminy w południowej części powiatu położone wniosły prośbę o wykonanie pięćdziesięciu sześciu nowych rowów, których kosztorys został obliczony na czterysta tysięcy koron. Daje to miarę potrzebnych środków na roboty osuszające w całym powiecie a jeszcze więcej w całym kraju, gdyż powiatu mieleckiego obecnie nie można już liczyć do najbardziej zabagnionych. Od lat dwudziestu prowadzi się w nim roboty meljoracyjne i co było najgorsze, już się poprawiło.

Gdybyśmy w całym kraju mogli przeprowadzić roboty najpotrzebniejsze w krótkim czasie z takim nakładem i starannością, jak to czynią inne kraje, przemienilibyśmy naszą ojczyznę w jeden z najurodzajniejszych i najbogatszych pod względem rolniczym krajów. Wtedy mielibyśmy dobrobyt taki, że nie byłoby poco wyjeżdżać do Ameryki ani na Saksy. *Inż. Jan Haladej.*

Sekretarz pana dziedzica.

Ujrzałem go spieszącego ulicą z rozwianemi połami wytartego paltota, oblapanego wyżej kolan błotem, z przekrzywionym na ucho kapeluszem...

— Panie Józefie! dokąd pan tak pędzi?! — zawołałem za nim.

— Przepraszam pana bardzo — rzekł, przystając na chwilkę — ale nie mam dzisiaj czasu. Pan Jagniętowski przyjechał!... Mam być u niego punkt o dwunastej w hotelu!

— Oo dobrze! Ależ to dopiero dziesiąta!

— To i cóż z tego? Czas prędko leci... Cóż pan myślisz? że od 10-tej do południa to wiek cały?

— To całe dwie godziny, a w każdym razie dosyć czasu, by wypić ze mną kieliszek wódki i coś przetrącić!...

Pan Józef przystanął, ściągnął brwi i zamyślił się, jakby coś obliczał.

— Zgoda! — rzekł wreszcie — na kieliszek wódki znajdę czas jeszcze! Ale chodźmy prędko, jeżeli pan łaskaw!... Wspominałem panu już, że p. Jagniętowski przyjechał!

— Wiem o tem!... Jaką pan pije? — spytałem pana Józefa, wstępując z nim do handelku.

— Miętóweczka dwa razy wzmocniona!... Tylko prędko! — zwrócił się z groźnem napomnieniem do chłopaka — prędko, bo ja dzisiaj nie mam czasu!

Po długich ceregielach skłoniłem pana Józefa, że usiadł ze mną przy szklance piwa.

— Nie spiesz się pan tak bardzo — perswadowałem — czasu mamy dosyć!...

— Dobrze panu tak mówić — rzekł, spojrzawszy z góry na mnie — ale ja, który mam dzisiaj tyle zatrudnienia.

Te ostatnie słowa powiedział z takiem przejęciem, jak co najmniej minister jaki, mający do spełnienia ważne misje dyplomatyczne.

— Patrz pan! — mówił dalej, wyciągając z kieszeni zatłuszczony papier — pan Jagniętowski pisał wczoraj do mnie (przyjeżdża dzisiaj o dwunastej) i dał mi rozmaite zlecenia, z któremi muszę się na czas uporać. Najpierw mam się dowiedzieć, czy przyjechała z Wiednia jego ciotka (bardzo zacna pani), ta, co to ma kamienicę na Karmelickiej (wspaniała realność!) potem wypytać księgarzy o najnowsze dzieła, traktujące o hodowli morskich świnek (pan Jagniętowski jest zawołanym gospodarzem), potem znaleźć kupca na 3 stare strzelby i 2 szable (jedna ma nawet pochwę, jak mi p. Jagniętowski pisze). Potem jednego żydka wyszukać, potem — jednem słowem, zajęcia bez liku!... Ale ja nie narzekam wcale, o nie! ja bardzo lubię mieć zajęcie i kontent jestem, że od czasu do czasu przyjeżdża p. Jagniętowski z Małych Pierzyn! (To jego dziedziczny majątek, podobno cudowna posiadłość!... nie widziałem jej, ale mi p. Jagniętowski mówił.) — Tak panie! jest tam dwór i stodoła i stajnia podobno!...

— Nie możesz pan sobie innego zajęcia poszukać, zamiast faktorować jakiemuś tam szlachetce?

— Jakiego zajęcia? Będąc młodszym, byłem przy „finansowachach", ale że tam było troszkę tego... — dodał, przytyknąwszy się w gardło.

— Rozumiem... miętóweczka dwa razy wzmocniona.

— Nie będę taił!... Byłem potem pisarzem w sądzie!... a jakże!... Ale ręka mi się trochę trzęsła, więc chociaż mam śliczne pismo...

— A potem?

— Potem?... prywatyzowałem panie!... Dzisiaj tak trudno o posadę!... Zwłaszcza dla mnie, w moim wieku, przy tem ręka mi się trzęsie!... Ja lubię bardzo mieć zajęcie!... To też, gdy mi się trafiła okazja...

— Pan Jagniętowski?... — spytałem.

— Tak, właściciel dóbr Małe Pierzyny!... Załatwiam mu interesa w mieście, no i „profitują" przytem!...

— Dużo?

— Jak czasem!... Zawsze parę koron, niekiedy coś ze znoszonej bielizny, z używanych butów. Pan Jagniętowski to bardzo zamożny człowiek i zacny obywatel!... Żeby tylko zechciał częściej przyjeżdżać do Krakowa!... Jestem coś niby jak jego sekretarz!...

Spojrzałem na niego z politowaniem...

— Pan Józef wstał, odsunął z energią stołek i rzekł:

— No, ale już i czas na mnie!... Pan Jagniętowski przyjeżdża o dwunastej!... Dziękuję panu, niech pan zapłaci!... Zrewanżuję się wieczorem, bo od dziedzica dzisiaj coś sprofituję!... A teraz lecę na Karmelicką dowiedzieć się, czy ciotka przyjechała!...

Podał mi pospiesznie rękę i wybiegł z handlu.

(x)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Władysław Wąsowicz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.